Nr. 81. We Lwowie Poniedziałek dnia 21. Marca 1892. Rok XXV.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“ Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr — kwartalnie 6 złr — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fr. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiseiki, we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes; H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie: Reichman i Frendler. W Paryżu: O. Adam, Rue des saints Peres 31.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza

Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct od wiersza.

Bank krajowy.

Lwów 20 marca.

Dnia 16. b. m. odbyło się posiedzenie rady nadzorczej Banku krajowego, na którem przyjęto i zatwierdzono bilans Banku krajowego za rok 1891. Zatwierdzony bilans przedstawia się korzystnie, zamknięto go bowiem czystym zyskiem w kwocie 101.650 zł. 49 ct.

Zapas 4½% listów zastawnych Banku i 5% obligacyj komunalnych wynosił z końcem roku 1890 zł. 871 450 —, nowe emisje tych walorów wynosiły w roku 1891 3,506 950 —, razem zł. 4,378.400 ; gdy zaś zapas 4½% listów zastawnych i 5% obligacyj Banku wynosił 31. grudnia 1891 zł. 1,047 800·—, przeto w ciągu roku 1891 umieszczono zł. 3 330 600·—. Zysk na sprzedaży i kupnie efektów własnych wynosi w roku ubiegłym zł. 18.919 37.

Oddział hipoteczny. W roku 1891 wykazuje Bank krajowy dalszy wzrost interesu hipotecznego. Na 1.034 podań o pożyczki hipoteczne w sumie 8,198 850 zł, załatwiono w roku 1891 odmownie: 178 podań na kwotę 1,418.600 zł., z pozostałych zaś: 856 podań na kwotę zł. 6,780.250, wydał Bank nowych promes: 722 na pożyczki hipoteczne kwocie 4.989.450 zł., zaś pozostaje jeszcze niezałatwionych: 134 podań na kwotę 1,790.800 zł. Natomiast wypłacił Bank w ciągu roku 1891 walutę: 31 pożyczek na dobra ziemskie w kwocie 773.500 zł., 176 pożyczek na realności miejskie w kwocie 1 827.500 zł. i 310 pożyczek na grunta włościańskie w kwocie zł. 257.350, razem 517 pożyczek w kwocie 2,858.350 zł., co łącznie z pożyczkami, wypłaconemi przez Bank w latach poprzednich, czyni: 3.250 pożyczek w ogólnej sumie 22,675.250 zł. Z tego przypada:

Na dobra ziemskie 322 pożyczek w ogólnej sumie 10,192.200 zł., czyli 44·95%, zaś w stosunku do zgłoszonych podań 27 71%.

Na domy murowane w miastach, opłacających podatek domowo czynszowy, a do korzystania z kredytu rzeczowego przez Wydział krajowy dopuszczonych, 1.133 pożyczek w ogólnej sumie 10,915.200 zł, czyli 48 09%, zaś w stosunku do zgłoszonych podań, 43·45%.

Na małą własność rolną, przeważnie włościańską. 1,795 pożyczek w ogólnej sumie 1,567.850 zł., czyli 6 96%, zaś w stosunku do zgłoszonych podań 40 70%.

Wypłatność rat hipotecznych była zupełnie zadowalająca, gdyż cała zaległość w ratach wynosiła 42.175 zł. 79 ct., w czem zaległy kapitał wynosił kwotę 17.553 zł. 50 ct. czyli 0·9 % kapitału pożyczonego.

Z powyższych zaległości wypada zaległość 22.788 zł. 59 ct. u 9 dłużników na większe posiadłości; 16.600 zł. 12 ct. u 30 dłużników na realności miejskie, a 2.687 zł. 08 ct. u 43 dłużników na grunta włościańskie.

Zysk w oddziale hipotecznym z roku 1891 wyniósł 5 410 zł. 25 ct zwiększył się przeto o 2 540 zł. 10 ct.

Nadto fundusz rezerwy specjalnej, formowanej przez Bank w oddziale hipotecznym wynoszący z dniem 31. grudnia 1890 r. 100 880 zł. 33 ct., doszedł w ciągu roku 1891 do sumy 130.274 zł. 43 ct., został zatem powiększonym o 29.394 zł. 10 ct.

Z dniem 31. grudnia r. z. znajdowało się w obiegu listów zastawnych Banku krajowego na ogólną sumę 19,536.600 zł. pożyczki zaś udzielone przez Bank po strąceniu funduszu, złożonego na umorzenie, wynosiły 19,513 570 zł. 91 ct. Przypada więc do wycofania i zniszczenia ilość listów zastawnych w sumie 23 029 zł. 09 ct, co w terminie losowania listów zastawnych, d. 1. kwietnia 1892 odbyć się mającem, zostanie dopełnionem.

Oddział komunalny. W r. 1891 uchwalił Bank krajowy: 43 pożyczek w obligacjach komunalnych, w ogólnej sumie 648.600 zł. Z liczby 190 pożyczek, udzielonych przez Bank w ciągu jego istnienia w ogólnej sumie 2,394 100 zł. przypada:

Na powiaty 31 pożyczek w ogólnej sumie 575.500 zł, czyli 24 03%.

Na gminy miejskie 72 pożyczek w ogólnej sumie 1,575.000 zł, czyli 65·79%.

Na gminy wiejskie 87 pożyczek w ogólnej sumie 243 600 zł., czyli 10 18%.

Zysk w oddziale komunalnym w r. 1891 wynosi 6.612 zł 46 ct., zwiększył się przeto o 5.118 zł. 14 ct.

Fundusz rezerw specjalnych dla obligacji komunalnych, wynoszący z dniem 1. stycznia 1891: 145.762 zł. 32 ct. wzrósł w ciągu tegoż roku do sumy 152.485 zł. 40 ct, a więc o sumę 6.723 zł. 08 ct.

Oddział bankowy. Całkowity obrót z wszystkich operacyj Banku w roku 1891 wynosi sumę 293,361.397 zł 98 ct.

Obrót kasowy w r. 1891 w Banku i zastępstwach 74 519 247 zł. 93 ct.

W ciągu r. 1891 podano do skupu: 11 414 sztuk weksli i warrantów na *ogólną* sumę 9,009.546 zł. 73 ct, z tego odmówił *Bank* przyjęcia: 733 sztuk na sumę 348.049 zł. *26* ct., zaś zeskontowano 10 681 sztuk na sumę *8,661.* 97 zł. 47 ct., czyli 96 06% ogólnej kwoty zgłoszonej.

Ogólny zysk w oddziale bankowym wyniósł w r. 1891: 181.773 zł. 52 ct. i zmniejszył się w porównaniu z takimże zyskiem w r. 1890 o kwotę 16 620 zł 14 ct.

Oddział interesów bankowych ze stowarzyszeniami zarobkowemi i gospodarczemi. Osobny komitet cenzorów, odpowiednio do §. 57 statutu bankowego dla tego oddziału ustanowiony, dopuścił do kredytu wekslowego w Banku krajowym na rok 1891: 78 stowarzyszeń. W ciągu tegoż roku Bank eskontował 2828 sztuk ich weksli na ogólną sumę 1 792.054 zł 68 ct.; saldo tych weksli z dniem 31. grudnia 1891 roku: wynosiło sztuk 592 na 370.270 zł. 09 ct.

Oprócz tego korzystały stowarzyszenia z kredytu, podlegającego ocenieniu komitetu cenzorów, istniejącego według § 39, statutu bankowego, a stowarzyszenia, będące zarazem zastępstwami Banku, były także dłużnikami Banku w rachunku bieżącym (dotacje kasowe). Z końcem roku 1891 wynosiło saldo netto na rzecz zastępstw 41 564 zł 25 ct. a mianowicie: 14 zastępstw miało w Banku na rachunku dotacyjnym do żądania kwotę 100.513 zł. 51 ct., natomiast 40 zastępstw było dłużnych kwotę 58 949 zł. 26 ct.

Przypadający na rok 1890 zysk z operacyj bankowych wynosił 138 780 zł. 18 ct., zysk zaś z roku 1891 wynosi 101.650 zł. 49 ct., czyli o 37.129 zł. 69 ct mniej.

Rezultat ten jest jednak tylko względnie mniejszy, gdyż w r. 1890 zaliczono do zysków wyjątkowy dochód z interesu propinacyjnego. Dochód z interesu bieżącego zaś jest w r. 1891 znacznie większy, niż w poprzednim, a w ogóle największym od czasu istnienia Banku.

Wykazany powyżej czysty zysk został po myśli postanowienia § 62 statutu bankowego rozdzielony między majątek zakładowy i rezerwy Banku.

Uwzględniając powyższe powiększenie, wynosi obecny majątek Banku w kapitale zakładowym i rezerwach 1,657,180 zł. 20 ct., strącając zaś kwotę 27.348 zł., będącą własnością dłużników komunalnych, wynosi zwiększenie się majątku Banku po nad pierwotną dotację 1,000.000 zł., kwotę 629.832 zł. 20 ct., uzbieraną przez Bank w ciągu ośmiu lat jego istnienia.

Moskiewskie łzy krokodyle...

Od czasu, gdy rząd pruski po usunięciu się Bismarka, zwolnił nieco zapędy eksterminacyjnej polityki względem Polaków, w jego zaborze zamieszkałych — prasa rosyjska coraz więcej zajmuje się losami narodu polskiego, szczególniej też w Poznańskiem, Prusach Zachodnich i na Pruskim Szlązku, przyczem należy zwrócić uwagę na tę charakterystyczną okoliczność, że rosyjscy politycy, broniąc niby bytu narodowego Polaków pod rządem pruskim, nie mają jednego słowa potępienia na te krzywdy i bezprawia, jakich się rząd rosyjski dopuszcza na Polakach, pod jego zaborem zostających. Do tej perfidji moskiewskiej przyzwyczailiśmy się od dawna, a powoli, zaczyna się o niej przekonywać i Europa i rzeczywiście można zaśpiewać razem z librecistą operetkowym: „a więc nie radźcie, lecz zaprowadźcie ład u siebie wprzód...“ Swoją drogą te łzy krokodyle moskiewskich publicystów nie są pozbawione interesu ogólnego i mogą dla nas i dla wielu innych służyć za naukę. W ostatnich dniach spotykamy się znowu z takiemi samemi artykułami w dziennikach rosyjskich. Pomijając pogardliwy artykuł, wstępny wymierzony przeciwko ekskrólowi Milanowi, a zamieszczony w ostatnim numerze *Graždanina*, gdzie drwiąc z detronizowanego aferzysty, przypina także i nam łatkę, a mianowicie mówi z ironią, że może Milan myśli zostać królem polskim w tej Polsce, którą mają wybudować Niemcy — pomijając tę wycieczkę satyryczną, *Graždanin* zamieścił obszerny artykuł pod tytułem: Polacy w Prusach, w którym najprzód dowodzi, a raczej konstatuje, że Polaków pod rządem pruskim, jest tyle, co i pod rządem austrjackim, a jednak, gdy w Austrji, każde stronnictwo polityczne i sam rząd na każdym kroku liczą się z Polakami, opierają się na nich i pozwalają im używać wszelkich swobód, w Prusach dzieje się przeciwnie, bo tam trzymają się zawsze polityki Hartmanna: „*Ausrotten*“. Spodziewano się — argumentuje *Graždanin*, że po usunięciu się Bismarka, zniesioną zostanie komisja kolonizacyjna — tymczasem było to tylko marzeniem, bo ta komisja kolonizacyjna ma ściśle określony plan i cele, od których nie odstąpi, ani na minutę. Plan komisji kolonizacyjnej, według *Graždanina*, zasadza się na tem, aby Niemcy wbijali się klinem pomiędzy Polaków — dla tego cała jej działalność skierowana jest wyłącznie tylko na Poznańskie, a w Prusach Zachodnich i na Szlązku, gdzie ludność polska stanowi więcej zbitą masę, komisja kolonizacyjna wcale tam ziem od Polaków nie zakupuje.

Rząd pruski pragnie tym sposobem odsunąć przez osiedlanie się Niemców w Poznańskiem żywioł polski od Berlina, bo w razie wojny ten żywioł mógłby zagrozić stolicy Niemiec. Zdaniem *Graždanina* — rząd pruski od tej polityki względem Polaków nie odstąpi nigdy; może on zwolnić nieco twarde więzy, ale w zasadzie od dalszych celów politycznych, co do niszczenia polskiego żywiołu, nie odejdzie. To jest — według *Graždanina* — fakt, który nie ulega najmniejszej wątpliwości. Wybawić tam naród polski — kończy *Graždanin* — od powolnego, ale konicznego wywłaszczenia, może tylko w przyszłości Rosja przez przyłączenie tej prowincji polskiej do siebie

Tak argumentuje *Graždanin*, zapatrując się naturalnie ze stanowiska moskiewskiej słowiańskości. Nie chce on przypuścić, że, mimo panujących teraz tendencyj politycznych pruskich mężów stanu, mogą przecież w przyszłości nastąpić zmiany w zapatrywaniach ich następców, którzy muszą przyjść do tego przekonania, że narody nie istnieją po to, aby się wzajemnie pożerały. Co do narodu polskiego, może być spokojny *Graždanin* i cała falanga fałszywych apostołów słowiańskości, wytrzymał ten naród Hartmańskie „*Ausrottung*“, wytrzyma wszelkie zapędy wszelkich komisyj kolonizacyjnych, a i carat moskiewski z całą armją rozbójniczej czynownikierji połamie na nim zęby...

Listy londyńskie.

12. marca.

XXXVII.

— Ta ra-ra BUM ta-ra! Ta-ra ra BUM-di-e!...

Proszę państwa, wśród licznych i wszelakich cierpień ludzkości, do najnieznośniejszych wypada nam czasem zaliczyć to, od którego trudniej odczepić się, aniżeli od bolu zębów, lub od żołądkowego kataru — a którem jest: bezustanne brzęczenie w głowie jednej i tej samej śpiewki, jednego i tego samego bisa. Jest się na przykład w teatrze; grają „Piękną Helenę“; nie słyszało się tego od dziesięciu lat, ale zna się operetę całą na pamięć. Ludziska przyklaskują w teatrze, wołają: bis! bis! — artyści powtarzają oklepane zwrotki i chóry. Wychodzi się z teatru... nucąc mimowoli kawałek jakiś z owej „Heleny“; nuci się przy kolacji, przed łożem, na łożu, w łożu — nuci się przed i po całkowitem rozbudzeniu się nazajutrz.., a gdy się człek rozsierdził na siebie samego i zabronił sobie dalszego nucenia „Heleny“, dzieje się sto kroć tysięcy gorzej: „Helena“ brzęczy w mózgownicy i brzęczeć nie ustaje! Daremnie uciekasz się, daremnie poczynasz nucić *Dies irae* i *Marchons, pas de.....!* Owa „Helena“ — helenieje po głowie tem uparciej

(Kiedym był raz ostatni w teatrze lwowskim, dano „Straszny dwór“. Nazajutrz wyjechałem do Anglji. Przez całą drogę, morzem i lądem, śpiewałem sobie cichaczem, cichuteńko — jedno i to samo: „Oj pamiętasz, panie bracie?“)

Pamiętałem, oczywiście. Gdym wstąpił na ziemię albiońską, przestałem śpiewać „pana brata“ i powiedziałem sobie, iż wszystkie woły brytańskie nie wyciągną mi z gardła jednej nuty kuntantowej, że głos nie powtórzy onej zwrotki, aż znów kiedyś odetchnie wprzód — tamtem powietrzem... I cóż się stało? Stało się, że ów „pan brat“ siadł mi z swym „wolnym stanem“ na mózgu mego nerwowych strunkach i brzęczeć po nich jął się rozpaczliwie, dniem i nocą, bezustannie i — na wszystkie akordy, molowe, dysowe, mięszane, tryumfalne, żałośliwe, prozaiczne, poetyczne, safandulskie i przenajserdeczniejsze. Męczarnie-m przecierpiał, nie dozwalając gardłu wtórzyć onym brzęczeniom!

Wstrzymywałem oddech, siniałem na twarzy — lub szczotką sobie kneblowałem usta, by nie wybełkotać, nie wyryczeć „pana brata“... i dotychczas, zwyciężyłem. Jak tylko wrócę do Lwowa, zaraz się każę zawieźć wprost z dworca na ową Górę i z jej szczytu, proszę państwa... otworzę wszystkie śluzy zamkniętego dziś gardła i — jak buknę: „Oj, pamiętam, panie bracie!“ to się wszystka Wielka Brytanja w morze zapadnie... AMEN!)

.... tymczasem: „Ta-ra-ra Bum-di-ej!“ Poprzednik mój, Tomasz Carlyle, powiedział słusznie, że Anglja jest krajem, w którym naród jest bałwochalczy i bałwochwali zawsze jedną osobę, lub jedną rzecz, z pokrzywdzeniem zasług i wartości innych osób i rzeczy. Dzisiejsza Anglja bałwochwali również po jednym tylko bałw... — to jest bożku w każdej swojej świątyni: jednego tylko czci polityka, Gladstone'a; jednego jenerała, Wolsey'a; jednego admirała, Hornby; jednego aktora, Irvinga — i jednę tylko znakomitość zagraniczną, berlińską. Anglicy uznają oczywiście egzystencję innych bożków, swoich i zagranicznych, ale nie składają im żadnej objaty. Konserwatyści, gotowi każdej chwili utopić Gladstone'a w łyżce wody, bałwochwalą go przecież entuzjastycznie i do spółki z radykałami — i póki on żyje. Harcourt, Morley i Rosebery nie mają żadnego znaczenia, a Salisbury o tyle tylko, o ile potrafi opierać się jedynemu „wielkiemu starcowi“ i zachować ministerjalne tłustości dla konserwatywnego obozu.

Proszę państwa, od dnia 26. grudnia ostatniego, cała Anglja, zwłaszcza londyńska, bałwochwali „Ta ra-ra Bum-ta ra!“ Co to zaś jest — wyjaśniam. W każde pierwsze święto Bożego Narodzenia rozpoczynają się w każdym wielkim teatrze angielskim t. zw. *Christmas Pantomimes*, widowiska czarodziejskie, do których temat bierze się z dziecinnych baśni, z przygód Kopciuszka, z awantur Tysiąca Nocy i jednej z powieści Juljusza Verne, z Dumasowskiego „Monte Christo“ i t p. Widowiska te urządzają się z niesłychanym przepychem — dla dzieci; ponieważ zaś dzieciom towarzyszą starsi a ci znudziłby się może bajecznemi cudami, więc dla nich dodaje się mnóstwo intermezzów: kuglarskich, akrobatycznych i, przedewszystkiem, komicznych, wziętych z całorocznego repertuaru najsłynniejszych tingl tanglów stołecznych. Tingl-tangle londyńskie nie mają sobie równych nigdzie pod słońcem: w gmachach wspaniałych, zaopatrzonych w szalenie zbytkowne wygody, na scenach olbrzymich, są tam balety, jakich nie zdoła wystawić Medyolan — są arcymistrzowie kuglarstwa i atletyki i komizmu, są wreszcie i bezwarunkowo najpiękniejsze „artystki“, śpiewaczki szansonet wszelkiego rodzaju (nad ich treścią czuwa rada hrabstwa), panienki *endiablées*, niewiadomego pochodzenia, płacone po.. 40 — 200 fst (450 — 2 500 zł.) tygodniowo, za odśpiewanie sześć razy w tygodniu dwóch aryjek, wymagających najwyżej 20 minut czasu na scenie.

Dyrekcja „Wielkiego teatru“ w dzielnicy Islington dawała codziennie czarodziejskie widowisko, od 26. grudnia do 5. marca — a na jedno intermezzo z pomiędzy wielu zaangażowała pannę Lottie Colins, diwę z tingl-tanglu Tivoli. Miss Lottie, jedna z najsłynniejszych gwiazd tutejszego pięknego i kosztownego światka, tem podbija uszy, oczy i serca publiczności, że jest typowo ładną Angielką, że — jak mówią Francuzi: „ma psa kawał“, a mając *du chien*, potrafi głosem, mimiką i całą sobą zrobić .. z „Ta-ra-ra Bum-ta-ra“ to, czem ono dziś jest faktycznie: narodowym hymnem angielskim!

Wchodzi miss Lottie na scenę, obleczona dostatnim płaszczem, otulona skromnie — i opowiada publiczności następujący, dziwny wypadek: Szła ulicą londyńską pod opieką ojca, męża katońsko-purytańskich zapatrywań, dumnego z purytańsko-katońskiej swej córeczki. Na rogu ulicy znaleźli się obuje wobec kilku młodzieńców — nieznanych ojcu.

— Hallo! Tottie!.. wołają i chcą się witać ze skromną córeczką. Ojciec, niezatrzymując się, mierzy ich katońskim wzrokiem od stóp do głów, przemienia ich w nieme posągi i oddala się z córeczką.—„Bezczelni!“ powiada i milknie. Nieszczęsny, ani się nie domyśla, że jego skromna córeczka... „ma psa kawał“, umie się bawić wybornie, gdzie może — i tylko pod jego okiem nie potrafi rzec 600 do gęsi.

— O! ja umiem bawić się! — wykrzykuje miss Lottie, odrzuca płaszcz, wyskakuje zeń, jak ongi jej mama wyskoczyła z Jowiszowego czoła .. i wtedy właśnie, hasając po scenie w nadzwyczajny sposób, wyśpiewuje owo nieśmiertelne: „Ta ra-ra Bum!!! di-ej... ta ra-ra Bum! ta ra“ — nic więcej, żadnego wyrazu, tylko ono „ta ra ra“ z przeróżnym akcentem w pochwytnej, dziarskiej i francusko-psiej... melodji.

Bisom i owacjom nie ma końca; jednakże cały ten występ panny Lottie nie trwa dłużej nad 25 minut. I za tę genialną kreację otrzymywała od 27. grudnia do 5. marca 150 fst. (1.700 zł.) co tydzień w Wielkim teatrze; otrzymała 5. marca cały dochód z benefisowego dla niej przedstawienia, a wdzięczna publiczność zasłała ją na scenie kwiatami, a głęboko wdzięczna dyrekcja ofiarowała jej *coram publico* naszyjnik brylantowy wartości 750 fst., a rozumny dyrektor teatru Gaity, zaangażował ją natychmiast na swoją scenę, z gażą 160 fst. tygodniowo, a anglo brazylijczyk, markiz di Sousa, ofiarował jej ślubną opiekę, wynoszącą 60.000 fst. rocznego dochodu! — a miss Lottie Collins przyjęła to wszystko z czarującym wdziękiem *de sa beauté du chien*!

Proszę państwa, kto tylko dziś wjeżdża do Londynu — parowcem, koleją, czy balonem — zostaje powitany i natychmiast zaczepiony tą śpiewką: „Ta-ra-ra Bum!! ta-ra.“ Śpiewa ją celnik i faryzeusz! urzędnik na komorze i generał Armji Zbawienia, posługujący się z zasady najpopularniejszą melodyjką. Cała Anglja głosi, że uczęszczanie do tingl-tanglów i słuchanie panny Lottie, jest rzeczą złego smaku, a nawet zdrowiu moralnemu szkodliwą... i otóż okazuje się, że synowie, wujaszkowie, ojcowie, a może i mamy i córeczki całej Anglji odbyli pielgrzymkę do przybytków panny Lottie, usłyszeli „ta-ra ra Bum!! ta-ra!“ Za tę eskapadę ukarani są: brzęczy im ta nierozumna, poliglotyczna i polichroniczna arja — brzęczy, zmusza bezustannie do nucenia wszędzie. W krużgankach izb parlamentarnych, w halli pałacu sprawiedliwości, w ulicy, w parku, w salonie, budoarze, w klubie i w gargocie — wszędzie rozbrzmiewa „ta-ra-ra Bum! ta-ra.“ Nuci to królowa i nuci pani Gladstone'owa; humorystyczny *Punch* zapewnia, że arcybiskup kantorberyjski, wszedłszy ostatniej niedzieli na kazalnicę, odezwał się: „Najmilsi, ta ra ra Bum!!! ta-ra — zaczem wszyscy wierni, ilu ich było w katedrze, jak gdyby im zaintonowano hymn oczekiwany, głosem wielkim zaśpiewali: „ta ra ra Bum!!! ta-ra“ i nie prędzej ucichli, aż z wielkim możliwym entuzjazmem odśpiewali całą warjację. Co gdy uczynili, nastąpiło ogromne milczenie..

Nakoniec, proszę państwa i to godne waszej uwagi, że ten właśnie tararabumowaty tingl tanglizm stołeczny położył koniec angielskiej sztuce i scenie dramatycznej. Na niedawno odbytem zebraniu stowarzyszenia aktorów i aktorek, pod przewodnictwem wielkiego Henryka Irvinga, zaznaczono fakt smutny: olbrzymie honorarja, płacone artystom w tingl-tanglach (*music-halls*) pozbawiają sztukę dramatyczną najznakomitszych jej sił. Słynna do niedawna artystka dramatyczna, miss Alma Stanley, obecna na zebraniu, wyraziła przekonanie, iż publiczność woli halle muzyczne od teatrów, bo już się jej dawno znudziły dzieciane melodramaty i nędzne przeróbki z rzeczy francuskich. Miss Stanley śpiewa dziś szansonety w Alhambrze: zamiast, jak dawniej 15 — pobiera 80 fst. cotygodniowej gaży. Również obecny, doskonały komik ni gdyś w Drury-Lane, Chevallier, powiedział, że publiczność angielska, pracująca zbyt ciężko dzień cały, chce wieczorem bawić się, popijać szampana lub piwo w Alhambrze, palić i siedzieć sobie szeroko publiczność ciągnie do halli muzycznych. Chevallier pobiera w Tivoli — dwieście funtów tygodniowo!

Kurantową melodją wyśpiewuje ktoś w ciszy nocnej: „Matko moja, czemuś mnie nie nauczyła ta- a-ra Bum! ta ra?“ Na co dziś nauka, na co sztuka? zwłaszcza w kraju, w którym przebywa

Edmund S. Naganowski.

Z prowincji.

Brody 14. marca. (*Świętokradztwo. — Z pow kasy oszczędności — Obiady dla biednych uczniów i uczennic. — Wieczorek humorystyczny*). Jak dalece bieda i nędza dokucza, świadczą o tem smutne i pożałowania godne fakty, że nawet do świątyń zakradają się i już popełniają świętokradztwo. Otóż w tutejszym kościele popełniono kradzież: na szczęście, nie było w skrzyneczce więcej, jak 8 zł. gotówką i książeczka pocztowej kasy oszczędności na 400 zł. (suma na książeczce pocztowej kasy oszczędności jest zapewniona), ale świadczy to o upadku i nędzy naszej ludności, której nawet świętość miejsca nie odstrasza od popełnienia kradzieży.

Od czasu założenia pow kasy oszczędności, t. j. od 6. października z. r., nie pisałem nic o niej: to też teraz miło mi donieść, że kasa ta cieszy się powodzeniem, o czem świadczy ruch kasowy od chwili założenia do końca grudnia z. r. Przychód kasowy był zł. 28.443, a rozchód 19 614 29; ogólny obrót wynosił 48 057·29. Wniesione wkładki wynosiły zł. 16.774·13, dopisane odsetki 4% do 31. grudnia zr. były 63·75, razem więc 16 837 88, zwroty 794·—, stan wkładek z dniem 1. stycznia 1892 wynosił zł. 16 043 88. Eskontowano weksli na sumę 8.256·68, spłacono w tym czasie 330 —, udzielono zaliczki na zastaw papiery 3 577·—, spłacono 2 740 —; zaś gminom udzielono zaliczki na skrypta 3 720·—; spłacono 134 98. To są liczby, świadczące o rozwoju tej kasy.

Towarzystwo dobroczynności św. Wincentego à Paulo przeznaczyło pewną część dochodu z ostatniego wieczorku na objady dla 15 chłopców i 8 dziewcząt z tutejszych szkół na przeciąg dwóch miesięcy.

Post płynie tu bardzo smutno, żadnych przedstawień, koncertów — jednem słowem — nic, coby mogło przynajmniej ducha ożywić. Był wprawdzie jeden wieczorek humorystyczny, dany przez pp. Plewińskich, który nawet dobrze wypadł, ale to było tylko w kasynie urzędniczem, a więc dla zamkniętego kółka. A szersza publiczność? Ot, nudzi się do upadłego.

Drohobycz 13. marca. (*Stosunki szkolne. — Dodatek drożyźniany*). Z przyszłym rokiem szkolnym mamy otrzymać 2 nowe szkoły czteroklasowe — męską i żeńską. Dotychczas mamy sześcioklasową żeńską, czteroklasową męską, czteroklasową OO. Bazylianów i dwie trzyklasowe na przedmieściach. Budynki szkół tych, z wyjątkiem szkoły OO Bazylianów, są wcale nieodpowiedne, a nie wiem, czy może być gdzie na wsi gorszy budynek szkolny od tutejszego szkoły męskiej, gdyż jest te istna buda — w której zdrowie naszej dziatwy się niszczy. Ciekawi też jesteśmy, gdzie gmina pomieści te nowe szkoły — nie mając żadnego budynku. Czy pomyślały o tem dotyczące władze?

Czy nie lepiejby było, gdyby władze wezwały gminę o postaranie się o lepsze budynki dla szkół już istniejących — a potem nowe zakładały. Gmina płaci już na szkoły około 40.000 zł, ale grosz wydany na budynek szkolny, to nie wyrzucony, gdyż zdrowie dziatwy naszej, która i tak jest skarłowaciałą, jest cenniejsze.

Samo tworzenie szkół na nic się nie przyda, gdyż rodzice, którym chodzi choć trochę o zdrowie ich dzieci, nie poszlą ich tam, gdzie narazić się mogą na najrozmaitsze choroby płucne i piersiowe. Dotychczasowe szkoły — byleby były dobre, z pewnością wystarczą.

Urzędnicy tutejszego magistratu wnieśli podanie o dodatek drożyźniany do rady gminnej, ale niestety, nie uwzględniono go, ale za to uchwalono 1000 zł. dla ubogich miasta.

Dałoby się coś więcej napisać o tutejszych stosunkach, ale o tem później.

Z pod Turki 16. marca. (*Do wiadomości Towarzystwa gospodarskiego, oraz odnośnych władz!*) Przed kilku dniami odbywając podróż drogą rządową ze Sambora do Chyrowa, zauważałem, że na drzewach po obu stronach gościńca, znajduje się niezliczona ilość zawiązków gniazd gąsienic, osnutych pajęczyną które z nastaniem cieplejszej pory rozpoczną dzieło zniszczenia, ogałacając drzewa z liści, a następnie przeniosą się na okoliczne pola. — Byłoby rzeczą wskazaną, aby odnośne władze wydały nakaz tępienia tych gniazd, co zresztą jest istniejącemi ustawami unormowane. — Przy tej sposobności nie mogę pominąć milczeniem, dlaczego zarząd drogowy faworyzuje pewne okolice, dbając o łatwą komunikację na drogach, śniegiem zawianych, podczas gdy w innych miejscach, jak np. koło Turki i Boryni, nagromadzone masy śniegu, wobec powstałej odwilży, utrudniają przejazd, pełny wybojów. Szanowny zarząd czeka zapewne, aż dobroczynne słońce kiedyś w czynności tej go wyręczy.

KRONIKA.

Kalendarz. Poniedziałek (14.): Benedykta Op. Wschód słońca o godzinie 6. minut 9, zachód o godzinie 6. minut 6.

Obdukcja zwłok straconego w Wiedniu mordercy Schneidera odbyła się onegdaj, w kilka godzin po śmierci. Lekarze orzekli, że silna konstytucja zbrodniarza, który liczył dopiero 35 lat życia, pozwala wnosić, iż byłby on żył jeszcze bardzo długo.

Pożegnanie Z Gródka piszą do nas: Dnia 19. marca rb. wyjechał od nas p. Eugenjusz Raciborski, auskultant sądowy przeniesiony z Gródka do Niżankowiec. Miasto nasze straciło w nim człowieka prawego i szlachetnego, cenionego ogólnie zarówno w kołach inteligencji, jak i w sferach niższych. Najlepiej świadczy o p R. fakt, że kilku włościan, którzy się o przeniesieniu p. E. Raciborskiego przypadkowo dowiedzieli, na wieść o tem, wyrażali się ze łzami w oczach: „Szkoda takiego człowieka, że nas opuszcza, oby Bóg dał, żeby się kiedy do nas wrócił“. Nadmienię także, iż kasyno nasze, jeśli się dotąd utrzymało i podniosło, zawdzięcza to w znacznej mierze panu R., który jako sekretarz i członek kasyna bardzo wiele się do tego przyczyniał, do pobudzania i utrzymania w niem życia towarzyskiego. To też powszechny żal towarzyszy jego odjazdowi, a wszyscy żegnają go serdecznem życzeniem: „Szczęść ci Boże prawy mężu na nowej posadzie, jeśliby zaś możność się okazała, przybywaj do nas z powrotem!“

Ruch telegraficzny. Na linjach galicyjskich, w przeciąga miesiąca lutego 1892 r. nadano depesz, a mianowicie: rządowych bezpłatnych 74, w służbie telegrafu 1.418, zapłaconych rządowych i prywatnych 58.713; nadeszło depesz, mianowicie: rządowych bezpłatnych 52, w służbie telegrafu 6.828, zapłaconych rządowych i prywatnych 63.373; przetelegrafowano 175.548 depesz: przeszło zatem przez linje galicyjskie 306.106 depesz. Za nadane depesze wpłynęło do kas 23.093 zł.

Z życia towarzyskiego. W kościele P. Marji Śnieżnej pobłogosławiono wczoraj związek małżeński p. Ksawerego Laskowskiego, artysty naszej operetki, z p. Kazimierą Szczypczyk.

Nadanie prezenty. Namiestnictwo nadało prezentę na opróżnione gr. kat. probostwo *regiae collationis* w Jabłonicy ks. Melecjuszowi Niedzielskiemu, administratorowi gr. kat. parafji w Bratyszowie.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Maziarnia, w powiecie niskim, na dokończenie budowy szkoły, zapomogi w kwocie 100 zł.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz raczył zatwierdzić wybór Tadeusza Starzyńskiego, właściciela dóbr w Drewni, na prezesa, zaś ks. Konstantego Gruszkiewicza, gr. kat. proboszcza w Kulikowie, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Żółkwi.

Minister handlu zatwierdził ponowny wybór Teodora Baranowskiego na prezesa, a Alberta Meudelsberga na wiceprezesa izby handlowej i przemysłowej w Krakowie na rok 1892.

Popis uczniów „Sokoła" odbył się wczoraj w sali towarzystwa. Część pierwszą wypełniły ćwiczenia młodszego zastępu „Sokołów" w wieku od 5 lat. Ćwiczeniami kierował osobiście naczelnik Durski. Młodziuchni gimnastycy w liczbie 80 wykonywali wszelkie ruchy z zadziwiającą zgodnością i werwą. Po ćwiczeniach wspólnych nastąpiły ćwiczenia na przyrządach w 6 zastępach. Tu mogli się licznie zgromadzeni rodzice i opiekunowie najdokładniej przekonać, jak racjonalnie prowadzoną jest gimnastyka w „Sokole" — jak sumiennie nauczyciele pojmują swoje obowiązki względem młodziutkich uczni.

Nastąpiła część druga popisu. Zastępca naczelnika, p. Janikowski, prowadził ćwiczenia z oddziałem starszych uczni. Więc najpierw ćwiczenia wspólne w takt muzyki. Były one wprost imponujące tak doborem ruchów, jak i niesłychaną precyzją, z jaką uczniowie je wykonywali. Nie było ani jednego, któryby zmylił choć jeden takt. Następnie znów rozdzieleni na zastępy, ćwiczyli młodzi „Sokoły" na przyrządach — a ćwiczenia te prawdziwą chlubę przynoszą nauczycielom.

Nakoniec zastęp wybranych ćwiczył się na drążku amerykańskim, pod kierownictwem p. Janikowskiego. Były to ćwiczenia wyższe, a wykonujący je zadziwiali niesłychaną siłą, zręcznością i przytomnością, to też raz w raz rozlegały się grzmiące oklaski ze strony publiczności. — Na zakończenie przemówił bardzo pięknie i serdecznie dr. Czarnik — poczem nastąpiło rozdanie nagród.

Nagrody otrzymali: Motylewski Ksawery, Kubala Józef, Cehak Tadeusz, Pomianowski K., Klimowicz K., Skowroński J., Szczypczyk W., Kukawski E., Mussil Cz., Łomnicki M., Hoffman W., Oleaczek K., Schwarz K., Doliński E., Jadowski M., Zagórski K., Mańkowski St., Ważny Jan. Kubala H., Nowicki B., Hübner E. i Zagórski R.

Po rozdaniu nagród, wystąpił jeden z uczni i po serdecznej przemowie wręczył naczelnikowi Durskiemu w imieniu uczni, wspaniały bukiet i stolik. Drugi z uczni miał przemowę do zastępcy naczelnika p. Janikowskiego, któremu również wręczono stosowny upominek. Również i nauczyciele pp.: Józef i Romuald Kwiatkowscy, Jan Durski i Nowicki, otrzymali piękne upominki. Był to czyn ze strony uczni bardzo piękny — okazujący, że poznali dobrze czem jest dla nich „Sokoł" i w jakiej myśli pracują — dodajmy dość ciężko — ich nauczyciele. Publiczność przyjęła serdecznie ten objaw uczuć ze strony uczni.

W sprawie podwyższenia taryf kolejowych. Komitet galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego uchwalił jednogłośnie, wysłać rezolucję do ministrów skarbu i handlu w sprawie taryf kolejowych. Komitet sprzeciwia się w tej rezolucji projektowi podwyższenia taryf frachtowych na kolejach państwowych ewentualnemu zaprowadzeniu podatku transportowego, a to z tego powodu, że przez zaprowadzenie takich norm ucierpiałby stan rolniczy w ogólności, a największą szkodę poniosłaby Galicja, która, jak wiadomo, jest krajem prawie wyłącznie rolniczym.

Kronika brukowa. Kilka kradzieży popełniono wczorajszej nocy. Złodzieje dostali się przez okno do mieszkania S. Mękicza przy ulicy Żółkiewskiej l. 35 i skradli wiktuały wartości kilkunastu guldenów. W ten sam sposób okradziono Markusa Pomaranza, szynkarza, mieszkającego w tymże samym domu. W domu przy ulicy Szpitalnej l. 11 dostali się znowu złodzieje na strych i skradli świeżo wypraną bieliznę.

Aresztowano niebezpiecznego rzezimieszka Antoniego Dokupila. Popełnił on w ostatnich czasach kilka kradzieży.

Onegdaj doniesiono nam, że większy oddział piechoty 80. pp., pod komendą oficera, zajął chodnik przy ulicy Zygmuntowskiej ze szkodą przechodniów, co też podnieśliśmy. Tymczasem od naocznych i wiarogodnych osób otrzymujemy informację, że oddział całą drogę maszerował ulicą, a tylko na skręcie ulicy Zygmuntowskiej boczny szereg z konieczności wystąpił na trotoar. Oficer nietylko nie prowadził oddziału trotoarem, ale, owszem, spostrzegłszy na skręcie wchodzących żołnierzy na trotoar, w tej chwili przeprowadził cały oddział na zwykłą drogę. Doniesienie więc nasze było mylne.

A jednak zostały pomszczone straszne męczarnie pp. radnych z czasu, gdy miała zapaść decyzja co do nominacji na kilka posad nauczycielek. Rolę Nemezy przyjął na siebie tym razem *Smigus*, przedstawiając dzieje dni owych w ostatnim swym numerze (VI. z dnia 15. bm.), uzmysłowione dziarskim rysunkiem Br. Tepy. Już to rysunki *Smigusa* są zawsze „caca", czem nie chcemy bynajmniej powiedzieć, jakoby strona literacka nie była jeszcze bardziej „caca". Zresztą, co tu wiele mówić, przeczytajcie, a przekonacie się najlepiej.

Ostatnie wiadomości.

Komisja gospodarstwa krajowego załatwiła przedłożenie Wydziału krajowego w przedmiocie zmiany niektórych postanowień ustawy wodnej. Referentem tego przedmiotu jest p. J. Gnoiński. W tym wypadku rozchodzi się mianowicie o to, ażeby uszkodzenia robót meljoracyjnych i wogóle urządzeń wodnych jak i przekroczenia odnośnych ustaw oraz rozporządzeń uznawane były za przestępstwa wodne i sądzone przez władze polityczne, a nie przez naczelników gmin, jak to dotychczas miało miejsce. Że podobne stosunki istnieją także w innych prowincjach, dowodzi to, że ministerstwo rolnictwa uznało za konieczne wprowadzić środki zaradcze przeciw uszkodzeniu robót meljoracyjnych, a żądane przez Wydział krajowy zmiany krajowej ustawy wodnej zaprowadzone już zostały w ustawach wodnych Austrji dolnej, Styrji i Bukowiny.

Ponieważ jednak proponowane przez Wydział krajowy zmiany postanowienia §. 69 kraj. ustawy wodnej wyjmuje przekroczenia wodne z pod judykatury unormowanej ustawą polową z r. 1876, przeto komisja gosp. kraj. postanowiła prócz zmiany kraj. ustawy wodnej, wnieść do Sejmu projekt zmiany ustawy polowej. Komisja wyszła z tego założenia, że rzecz zysku na jasności, jeżeli zmiany, odnoszące się do ustawy wodnej, będą traktowane osobno i przedłożone jako nowela do tej ustawy, zaś zmiany, tyczące się ustawy o ochronie własności polnej, w podobny sposób unormowane zostaną nowelą do ustawy polowej.

Fakt faktem! Stało się według naszych przewidywań. Posiedzenia popołudniowe bynajmniej nie wpłynęły na prace komisyj. Przedwczoraj po posiedzeniu sejmowem obradowała bowiem tylko jedna komisja budżetowa, a wczoraj rano dwie komisje, które jednak do 11½ nie mogły się skompletować. To też z zadowoleniem witamy myśl ks. marszałka zwoływania posiedzeń o godzinie 10. rano.

Na wczorajszem posiedzeniu z początku było pustawo, bo naliczono tylko 76 posłów — później zdaje się jednak musieli się poschodzić, przy głosowaniu bowiem na trzech członków komisji sanitarnej oddano aż 107 kartek. Lewica słusznie oddała białe białe kartki, nie biorąc udziału w tem nagłem kompletowaniu komisji.

Zaraz po posiedzeniu sejmowem odbyło się wczoraj posiedzenie komisji szkolnej, na którem przyszedł pod obrady wniosek posła Sawczaka w sprawie założenia gimnazjum z ruskim językiem wykładowym w Czortkowie, Buczaczu lub Kołomyi.

Referent p. Wojciech Dzieduszycki oświadczył się za uwzględnieniem wniosku, stawiając kwestję alternatywnie, a mianowicie, czy należy wejść na drogę zaprowadzenia paralelek przy istniejącem gimnajum ruskiem.

Ponieważ zaś rada powiatowa w Kołomyi jednogłośnie oświadczyła się za zaprowadzeniem gimnazjum samoistnego w tej miejscowości, przeto Kołomyję wzięto przedewszystkiem pod rozwagę.

Na życzenie referenta przeprowadzono nad tą sprawą obszerną dyskusję, w której pp. Stanisław Tarnowski, Stanisław Badeni, Szczepanowski, Czartoryski, Kowalski i Pilat — oświadczyli się za założeniem samoistnego gimnazjum ruskiego w Kołomyi przez stopniowe uzupełnienie takowego po jednej klasie co roku. Z zapatrywaniem tem zgodził się również referent.

P. Balasits postawił wniosek przejścia do porządku dziennego nad wnioskiem p. Sawczaka, za czem oświadczył się również p. Rayski.

Kiedy w głosowaniu wniosek przejścia do porządku dziennego upadł, oświadczył p. Balasits, że wybierając między paralelkami a gimnazjum, oświadcza się raczej za założeniem samoistnego gimnazjum.

Obecny na posiedzeniu wiceprezydent rady szkolnej kraj. dr. Bobrzyński, oświadczył się imieniem rządu, ze względów pedagogicznych za założeniem samoistnego gimnazjum ruskiego w Kołomyji.

Komisja powzięła tedy zasadniczą uchwałę, iż w Kołomyi ma być założone drugie samoistne gimnazjum z językiem wykładowym ruskim.

Na wczorajszem posiedzeniu referował w komisji budżetowej dr. Czyżewicz sprawę szpitala św. Łazarza w Krakowie, omawiając obszernie zwłaszcza nadmierny koszt łożony na węgle.

Komisja górnicza ukonstytuowała się, wybierając pp.: Gorayskiego przewodniczącym, Skrzyńskiego zastępcą przewodn., a Ochrymowicza sekretarzem.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Budapeszt 20. marca. W sejmie węgierskim wniósł dziś poseł Neumann interpelację do ministra finansów w sprawie ugody austro-niemieckiej co do wycofania z obiegu niemieckich talarów związkowych, wybijanych w Austrji i zapytał czy rząd Austro-Węgier postarał się o to, aby Niemcy swoich zapasów tych talarów nie sprzedały przed przeprowadzeniem regulacji waluty w Austrji i czy minister wniesie w tej mierze odpowiedni projekt ustawy.

Berlin 20. marca. Większość dzienników wyraża życzenie, aby ofiarą przesilenia gabinetowego padł tylko minister oświaty.

Koelnische Ztg. spodziewa się, iż Caprivi, który zawsze tak gorliwym okazywał się w służbie, nie zechce ustąpieniem swem zaostrzać jeszcze istniejącego konfliktu.

Kreuz Ztg. donosi, iż cesarz Wilhelm wysłał do Zedlitza Lucanusa, który go miał nakłonić do cofnięcia dymisji, do późnej nocy Zedlitz jednak swej dymisji jeszcze nie cofnął.

National Ztg. sądzi, iż Caprivi nie podał się jeszcze do dymisji, lecz tylko zamierza stanąć w obronie ministra oświaty Zedlitza, to atoli nie pociąga za sobą koniecznie jego ustąpienia.

Cesarz wyjechał do Hubertsrostocku, aby wypocząć po ostatniej chorobie.

Nord. Allg. Ztg. na podstawie upoważnienia ze sfer kompetentnych zaprzecza stanowczo pogłoskom, jakoby istniał zamiar zaciągnięcia pożyczki koronnej czterdziestu miljonów i ponownego podwyższenia listy cywilnej cesarza.

Berlin 20. marca. Wiadomość moja, że Caprivi nie podał się do dymisji, znajduje potwierdzenie. Czy dymisja Zedlitza zostanie przyjęta, niewiadomo, gdyż cesarz przebywa na zamku Hubertsstock i prawdopodobnie przybędzie do Berlina nie prędzej, jak w poniedziałek.

W polskich kołach poselskich nie wierzą zresztą, jakoby w ogóle całą sprawę prasa tutejsza przedstawiła wiernie. W kołach tych nie uważają też upadku ustawy szkolnej jako rzecz pewną.

Belgrad 20. marca. Skupczyna znaczną większością głosów przyjęła w debacie specjalnej projekt ustawy, przyjmującej deklarację Milana, w której on się zrzeka wszelkich praw obywatelstwa serbskiego.

Drugie czytanie tej ustawy odbędzie się 24. czerwca.

Bukareszt 20. marca. Rumuńskie pisma twierdzą, iż rząd austrjacki nie zgadza się na zamierzone utworzenie konsulatu w Czerniowcach, a to z obawy o rumuńską agitację na Bukowinie.

L. 1,110. 1—2

Obwieszczenie.

Miasto Sambor rozpisuje konkurs na posadę weterynarza miejskiego z płacą roczną trzystu zł. a. w.

Podania wniesione być mają najdalej do 15. kwietnia b. r. do tutejszego Magistratu.

Magistrat król. woln. miasta.

Sambor, dnia 9. marca 1892.

LICYTACJA!

Cały zupełnie jeszcze świeży zapas towarów upadłej firmy „W. Ścibora i E. Jarosz" we Lwowie, składający się z bielizny, oxfordów, artykułów męskich modnych itp., zostanie przez zarząd masy konkursowej sprzedany ryczałtem bez poręki za jakość i ilość najwięcej ofiarującemu w drodze ofert nie inaczej jednak, jak za lub wyżej ceny szacunkowej 1.567 zł. 66 ct. a. w. Oferty pisemne, zaopatrzone w wadjum 300 zł. w gotówce lub książeczkach galic. kasy oszczędności winne być wniesione na ręce zarządcy masy adw. Dra Kwiatkowskiego (l. 1. ul. Czarnieckiego) najpóźniej w dniu 24. Marca b. r. do godziny 12. w poł dnie. W tym samym dniu około godziny 6. popołudniu nastąpi decyzja Wydziału wierzycieli, co do wniesionych ofert. Nabywca winien będzie pod rygorem utraty złożonego wadjum najpóźniej w przeciągu 24 godzin po uwiadomieniu go o zatwierdzeniu oferty resztę oferowanej ceny kupna do rąk zarządcy masy w gotówce złożyć i w przeciągu dalszych 24 godzin nabyty zapas towarów sobie zabrać. Bliższej informacji można zasięgnąć codziennie w zwykłych godzinach urzędowych w kancelarji zarządcy masy, obejrzenie zapasu towarów w miejscu obecnego składu (l. 1. pl Bernardyński) będzie mogło nastąpić po poprzedniem zgłoszeniu się w kancelarji zarządcy masy w dniach 21 i 23. marca br., każdym razem pomiędzy godziną 9. a 12. przed południem. 1259 1—1

Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.